

ŻYCIĘ

ROBOTNICZE

Tygodnik Narodowy i Niezależny.

ZIMA i GŁÓD...

Znajdujemy się pod znakiem zimy, głodu i bezrobocia...

Statystyka wyzutyh z pracy i pozbawionych przez to środków do życia obywateli

rośnie z zatrważającą szybkością.

W ciągu ostatnich dwu miesięcy (wrzesień — październik) wykazała ona wzrost o 30 proc. dawnego poziomu. Przez ten gwałtowny skok o 40.000 bezrobotnych liczba tych bezwinnych ofiar kryzysu przekroczyła posępną granicę

200.000 ludzi

i rośnie szybko nadal. Co tydzień już nie setki, ale tysiące robotników i pracowników są wydalane z fabryk i zakładów, przyczem nie posiadają one pozytywnie żadnej możliwości znalezienia pracy i zarobku.

Pomoc dla bezrobotnych obejmuje niewielką tylko część tych nieszczęsnych. Zasiłki z funduszu bezrobocia otrzymuje zaledwie około 40 proc. ogółu bezrobotnych.

Zresztą masowe bezrobocie przy niedawnej stosunkowo egzystencji Funduszu Bezrobocia załamuje samą zasadę ubezpieczenia wzajemnego i ubezpieczenie to nie wytrzymuje naporu tak licznych rzesz uprawnionych do zasiłków.

Kasy Funduszu pustoszeją

i zbliża się ten moment, gdy ubezpieczenie stanie się fikcją. Już oddawna zresztą jest ono fikcją, bo możliwość wypłacania zapomóg podtrzymywana jest jedynie przez zasiłki rządowe, poza ustawowymi dochodami Funduszu zasilające jego kasy.

Ponurej katastrofie społecznej trzeba spojrzeć w oczy! 210.000 bezrobotnych — to już

okrągło milion dusz bez chleba i węgla.

A przecież liczba ta będzie wzrastać! Nie podobna zamykać oczu na to, że nawet gdyby sytuacja ogólnogospodarcza miała uleść jakiejś poprawie, to nie nastąpi to natychmiast. A tymczasem

rozpoczęła się już zima,

której chłodny i bezlitosny powiew mrozi piękne kwiaty rządowych obietnic i społecznych nadziei...

Bezrobocie, zima i głód hetmanią dziś robotnikowi polskiemu...

Czy rząd pamięta o tem? Czy M-stwo Pracy obmyśla jakieś środki zaradcze?

Czy M-stwo Skarbu poczyniło należyte przygotowania budżetowe do sfinansowania przeżycia bezrobotnych przez zimę?

Nie myślimy, aby minister Skarbu i minister Pracy dali się zbałamucić piastowskim ujadaniom, że fundusze dla bezrobotnych — to grosz daremnie w błoto rzucony!

Bezrobocie jest katastrofą społeczną taką samą, jak powódź lub trzęsienie ziemi: i jeśli na powodziań państwo pieniądze znaleźć musi, aby nie doprowadzać swych obywateli do poziomu dzikich zwierząt, to i dla ogarniętych żywiołem bezrobocia fundusze na pomoc znaleźć się muszą.

Tembardziej, że bezczynność w tej dziedzinie złe przynieść może rezultaty. Środowiska robotnicze Śląska, Łodzi, Dąbrowy Górni., Borysławia i t. d. szemrzą. Głód złym jest doradcą — a w Polsce staje się on stałym doradcą robotniczym.

Masy proletarjackie szemrzą:

na ich biedzie i niezadowoleniu żerują wampiry komunistyczne! Do dziś patriotyczny duch i obywatelskie poczucie robotnika polskiego odpierają zwycięsko burzycielskie podszepty agitatorów bolszewickich; ale co będzie, gdy bezrobocie, brak zarobku, nędza i głód przemówią głosem rozpaczny?

Co wtedy będzie?!

Więc niech rząd się spieszy! Niech się spieszy naprawdę! Niech odsunie na bok wszelkie inne troski i kłopoty, niech energicznie wkroczy tam, gdzie

społeczne „trzęsienie ziemi“ wielkim głosem domaga się pomocy.

Jakież są realne postulaty mas robotniczych w tej dziedzinie?!

1-o Rzucenie wszystkich sił na ratunek ginącemu przemysłowi polskiemu. Tutaj nie może być żadnych wahań, zaniedbań i opóźnień. Przemysł, warsztaty produkcji i dochodu społecznego, muszą być wyrwane z obecnego zastoju!

2-o Utrzymanie w najszerszym zakresie akcji pomocy dla bezrobotnych, bodajby znaturalizowanej, t. zn. wyrażającej się w bezpośredniej pomocy żywnościowej i opałowej.

3-o Wstrzymanie podwyżek komornego tudzież zakaz ustawy wszelkich eksmisji lokatorskich aż do chwili, gdy ożywienie przemysłu i rozwój ruchu budowlanego zmienią gruntownie stosunki, conajmniej jednak aż do 1 lipca 1926.

4-o Walka z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.

Niechaj zima 1925 nie stanie się krytyczną granicą: musimy ją przetrwać w spokoju i wierze w siły twórcze Narodu. Robotnik polski, który bez przechwałki powiedzieć może, iż dotychczas każdy trudny moment naszego życia przez jego rezygnację i przez jego ofiarność był opanowywany, dziś również nie chce przykładać sztyletu do piersi Ojczyzny. On z pogardą odtrąci zjadliwe namowy i niszczycielskie hasła komunistyczne. Ale robotnik polski chce, ma prawo i dla dobra Narodu musi żyć!

Dzisiejsze stosunki zaczynają atakować sam nagi byt robotnika — i dlatego wzywamy rząd i społeczeństwo do natychmiastowej akcji ratowniczej.

Synthes.

NIEMCY SZCZUJĄ...

Stronnictwo niemiecko - narodowe, oboz wojującego nacjonalizmu niemieckiego ten sam abóz, który zorganizował obecnie szeroką — i jak dotychczas, skuteczną — akcję przeciw ratyfikacji układów locarneckich, zwołał w nadgranicznym mieście marchji pruskiej, w Pile, kongres niemieckich kresów wschodnich. Nie potrzebujemy chyba pisać, że atmosfera i cel tego zjazdu zmierzały do podniesienia i umocnienia w społeczeństwie niemieckim

hasła rewindykacji na Polskę Śląska, i korytara Pomorskiego. Wygłoszone zostały przez posłów i polityków nacjonalistycznych wojownicze mowy, złożono różne uroczyste ślubowania, zapowiadano butnie odwet i rozgrom „zaborczej“ Polski.

Jest to nowy „paciorek“ w długim rózancu krzyżackim! Nie przychodzi on niespodzianie, nie stanowi żadnej osłupiającej nowości. Hydra niemiecka odżywa z dnia na dzień, i w miarę, jak w troskliwej kuracji.

Z SEJMU.

WNIOSEK

Klubu Parlamentarnego N. P. R. w sprawie przyznania dodatku mieszkaniowego pracownikom kolejowym dziennie płatnym.

W związku z wprowadzeniem w życie znowelizowanej ustawy o ochronie lokatorów, Rada Ministrów przyznała rozporządzeniem z dnia 30 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 68, poz. 673), dodatek mieszkaniowy tylko etatowym pracownikom kolejowym wyłączając od otrzymania tego dodatku pracowników dziennie płatnych.

Ponieważ w konsekwencji nowelizacji ustawy włożone zostały jednakże ciężary na barki wszystkich pracowników kolejowych, wyeliminowanie dziennie płatnych od otrzymania dodatku jest niczem niezasadnione.

Przy wzrastających świadczeniach za komorne, dziennie płatni pracownicy kolejowi, przy mizernych swych zarobkach, daleko odbiegających od określonego „minimum egzystencji”, nie są w stanie opłacać zwiększonych stawek za komorne. Od dłuższego już czasu prowadzą oni za pośrednictwem Związku Kolejarzy Z. Z. P. zabiegi, aby Ministerstwo Kolei rozciągnęło na nich wspomniany dodatek mieszkaniowy. Motywy, którymi kieruje się Ministerstwo Kolei, odmawiając 90 tysięcznej rzeszy pracowników kolejowych dodatku mieszkaniowego, który otrzymują inne kategorie kolejarzy — nie wytrzymują krytyki. Rzekome uwzględnienie wydatku na mieszkanie przy obliczaniu normy dniówkowej nie może być brane poważnie w rachubę przy obecnej skali zarobkowej nieetatowych pracowników kolejowych.

Pokrzywdzenie tej kategorii pracowników kolejowych przy ustawie o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i wojska oraz ciągłe odkładanie uregulowania ich poborów mimo rezolucji Sejmu z dnia 1-go sierpnia 1923 r. (projekt odnośnej ustawy dopiero w ostatnich dniach wpłynął do Sejmu) spowodowało zwłaszcza w związku z ogólnym kryzysem ekonomicznym wyjątkowe pogorszenie i tak już ciężkiego ich położenia. W tych warunkach szybka pomoc ze strony rządu staje się nakazem chwili i dlatego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do bezzwłocznego rozciągnięcia dodatku mieszkaniowego, przyznanego rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 68, poz. 673) na pracowników kolejowych dziennie płatnych.

Warszawa, dnia 30 października 1925 r.

Wnioskodawcy.

DEMAGOGICZNY WNIOSEK

P. P. S.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej poseł Hausner (P. P. S.) postawił następujący wniosek:

„Sejm wzywa Rząd do przedłożenia projektu ustawy, mocą której obywatele państwa, jakoteż osoby prawne, fundacje i związki religijne (klasztory, kościoły i t. d. — Red.) będą zmuszone oddać tytułem pożyczki przymusowej oprocentowanej i zwrotnej w ciągu lat 30, wszelkie złoto, drogie kamienie i perły do skarbu państwa, celem powiększenia podkładu złotego”.

Taką oto demagogią chcą pepesowcy naprawić skarb państwa. Gdyby nawet Sejm uchwalił żadaną przez P. P. S. ustawę, to dotknęłaby ona przede wszystkim kościoły, z których zabranoby wota i naczynia złote, zaś osoby prywatne umiałyby złoto ukryć. Wniosek P. P. S. godzi w uczucia religijne narodowo polskie i dlatego my wypowiadamy się przeciw niemu.

Kronika Robotnicza.

Wzrost bezrobocia.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 17 do 24 października r. b. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 207.410 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 3.850 osób.

Bezrobocie wzrosło w przybliżeniu: w Warszawie o 390 osób w przemyśle metalowym, włókienniczym i garbarskim; na terenie Górnego Śląska o 530 osób, zwolnionych z kopalń; w Łodzi o 1.700 osób wskutek zwolnień w przemyśle włókienniczym; w Sosnowcu o 190 osób, zwolnionych z cementowni; w Piotrkowie o 920 osób głównie z powodu redukcji w przemyśle włókienniczym; w Białymstoku o 140 osób skutkiem zamknięcia fabryki dykt; w Krakowie o 200 osób, zwolnionych w różnych przedsiębiorstwach; w Białej o 150 osób, zredukowanych w cegielniach i w zakładach włókienniczych; w Poznaniu o 140 osób, zwolnionych z fabryki Cegielni.

Natomiast zatrudniono bezrobotnych głównie w cukrowniach w okolicach Płocka, Lublina, Ostrowca, Inowrocławia i w Kościanie razem około 1190 osób.

Wzrost bezrobocia światowego.

W Anglii było bezrobotnych w lipcu 1.327 tys. (11,5 proc. ogółu ubezpieczonych), w sierpniu zaś — 1.441 tys. bezrobotnych (12,5 proc. ubezpieczonych).

W Niemczech bezrobocie wzrasta od maja r. b., w którym liczba bezrobotnych wynosiła 129.933 (3,3 proc. należących do związków zawodowych). W czerwcu liczba bezrobotnych wzrosła do 130.116 (3,5 proc.), w lipcu do 131.966 (3,7 proc.) i w sierpniu do 154.032 (4,3 proc.).

W Rosji bezrobocie wzrasta od grudnia 1924 roku, w którym liczba bezrobotnych wynosiła według „danych urzędowych” 72 tys., w końcu pierwszego kwartału 1925 r. liczba bezrobotnych zwiększyła się do 79 tys., w drugim kwartale do 93 tys. i w trzecim kwartale do 149 tys.

Bezrobocie w Czechach.

Wobec ogłoszenia lokautu w fabrykach włókienniczych w północnych Czechach, stanęło około 50 fabryk w okręgu Warnsdorf, a 7.000 robotników pozostało bez pracy.

Dziennik „Sozial Demokrat” zapewnia, iż ogłoszenie lokautu jest nieuniknione również w okręgu Friedland. Razem więc

około 20.000 robotników przemysłu włókienniczego pozostanie bez pracy.

Przykład do naśladowania.

Olbrzymia, amerykańska organizacja robotnicza „American Federation of Labour” odrzuciła jednomyślnie, na kongresie odbytym w Atlantic City, wniosek o uczestniczeniu w konferencji angielsko-sowieckiej, która ma się odbyć, aby urzeczywistnić zjednoczenie ruchu robotniczego na całym świecie.

Komisja, wyłoniona w tym celu przez kongres, oświadczyła w referacie, odczytanym na posiedzeniu plenarnym kongresu, że jest nie tylko przeciwna temu wnioskowi ale nawet uważa, że robotnicy zrzeszeń każdego narodu powinni zupełnie swobodnie określać politykę własną, dochowując przytem wierności liberalnym instytucjom swego własnego narodu.

Kto opłaca „chrześcijańskie związki”?

„Goniec Śląski” polenizując z „Polonią”, organem posła Korfanteo, podnosił, że chcąc pozbyć się p. Gawliczka ze związku chrześcijańskiego Górników, a p. Zawadę ze związku Chrześcijańskiego Metalowców obciął im poseł Korfanty po 80 złotych z pensji miesięcznej. W nr. 292 „Polonii” czytamy w artykule „Oszczercza Kampanja” także wyznanie naszych chadeków:

„Pozatem p. Korfanty tyle miał wspólnego z Związkami Zawodowemi, że w ciężkich chwilach udzielał im pomocy materialnej”...

Cenne wyznanie. Otóż własny organ p. Korfanteo potwierdza, że ten najnowszy milioner dawał pieniądze na utrzymanie „złoty” chrześcijańskich Związków Zaw. „Polonia” wprawdzie zaznacza, że dając pieniądze p. Korfanty „nie uzależniał tej pomocy od żadnych warunków” ale to tylko zwykła gadanina, gdyż właśnie pp. Gawliczek i Zawada zato, że się sprzeciwiali wpływom p. Korfanteo na te związki zostali ukarani obcięciem pensji, a w końcu wylani z „Polonii”.

A któryżby z uczciwych przywódców robotniczych się nie opierał p. Korfanteemu, skoro p. Korfanty uważa ubezpieczenia społeczne, Spółkę Bracką, kasy chorych, urlopy i 8-io godzinny czas pracy za luksus, domaga się ich zawieszenia choćby na 2 lata, a także domagał się na wieczorze dyskusyjnym dnia 3-go października w Katowicach zredukowania urzędników państwowych!? Związkom opierającym się tym zamiarom Korfanty, ten dawny działacz robotniczy, dziś nie da pomocy. Przeciwnie, zwalcza je na każdym kroku, gdyż te paraliżują mu jego niecną robotę dążącą do pozbawienia robotników ich zdobyczy socjalnych. Posłuszny zaś kartel chadeckich związków uginając się przed p. Korfantym i jego „pomocą materialną” obwieszcza światu w nr. 296 „Polonii”. „Iż p. Józef Zawada przestał być sekretarzem Centrali Chrześcijańskich Zw. Zawod. — wobec czego nie jest już upoważniony do załatwiania spraw związkowych w imieniu kartelu”.

Przyznanie „Polonii”, że milioner Korfanty udzielał pomocy materialnej tym związkom piętnuje te związki, jako złote, zależne od pracodawców, istniejące po to, aby rozbijać solidarność robotniczą, ułatwiające wrysk robotników przez kapitał i jego popleczników, — „korfantowców”.

Czem jest Z. Z. P.

I.

W chwili ogólnego kryzysu ekonomicznego, a co zatem idzie osłabiania życia w Związkach zawodowych, konieczną jest rzeczą pokrzepić ducha upadającego.

Nie darmo historia jest mistrzynią życia, z niej czerpiemy siły i naukę, jest nam wzorem do naśladowania dodatnich cech z przeszłości i chronienia się przed szkodliwościami.

Tak samo i w życiu naszym zawodowych organizacji musimy sięgać do przeszłości, czyli do historii życia Związkowego.

Nasze Z. Z. P. Zjednoczenie Zawodowe Polskie ma chlubną przeszłość, na swoją historję.

Powstało przed 23 laty w. b. dzielniczy pruskiej, wystawionej najwięcej na zanik ducha i myśli polskiej.

Organizator z wielu nieżyjących zasłużony działacz robotniczy, wysoki dziś urzędnik państwowy Jan Brejski powiada, iż praca w Z.Z.P. stała mu się drugą naturą i potrzebą serca i z tego punktu należy patrzeć na zadania organizacji zawodowej.

Celem naszej organizacji od początku istnienia jest według pierwszego statutu—obrona moralnych i materialnych interesów stanu robotniczego na zasadach religijnych i konstytucyjnych i zapewnienie robotnikom należnego poważania w społeczeństwie.

Polski—narodowy charakter Zjednoczenia Zawodowego uwydatniony jest przez dodanie do nazwy przymiotnika—polskie. Na ten przymiotnik wskazywali w parlamencie niemieckim nie tylko hakatyści lecz i socjaliści, na dowód, że organizacja stworzona została w celach narodo-politycznych. Niemcy rozumieli, że robotnik polski w związkach niemieckich chrześcijańskich, liberalnych czy socjalistycznych—zlewał się z żywiołem niemieckim i wylamywał się z solidarności narodowej społeczeństwa polskiego. Natomiast Z. Z. P. nie tylko usuwało go z pod wpływów obcych i wrogich i wiązało go z polskim społeczeństwem, lecz i wzbudzało ducha polskiego i wyrabiało światłych działaczy, zdolnych przemawiać do mas robotniczych i pociągnąć je w walkach politycznych szczególnie przy wyborach w stronę obozu polskiego.

Istnienie więc Z. Z. P. w czasie niewoli naszej miało ogromne znaczenie polityczne i przekazało nam już wolnym świetlaną spuściznę.

A dziś? Dziś w Wolnej Polsce nie potrzebujemy walczyć o wiarę

i mowę przodków, gdyż jedno i drugie gwarantowane jest w konstytucji.

Nie zmniejsza to obowiązku osobistego jednostek wobec wiary i mowy ojców. Dobrze zrozumiany interes większości wyznaniowej i narodowej nie jest na przeszkodzie przyjmowania do Z.Z.P. robotników nie polaków i nie katolików, lecz należących do chrześcijańskich wyznań mniejszości. Wolni od fanatyzmu religijnego i szowinizmu narodowego mając zapewnioną przewagę liczebną i moralną nie dopuścimy aby w Z.Z.P. uprawiać miłośno agitację przeciwkatolicką lub przeciwpaiństwową; dla państwa zaś nie jest rzeczą obojętną czy obcooplemienni jego obywatele należą do organizacji stojącej bezwzględnie na gruncie państwowym, czy też błakają się w związkach o tendencjach mniej lub więcej wrogich państwowości polskiej.

To dowodzi, że i w Polsce wolnej Z.Z.P. ma wielkie zadanie polityczne. Aby te zadania w życie wprowadzić musi mieć na oku—utrzymanie i rozbudowę Państwa Polskiego, a drugim celem—uzgodnienie w drodze prawodawczej moralnych i materialnych interesów pracodawców z interesami pracobiorców; kilka bowiem lat naszego bytu państwowego przekonało nas, że dla robotników polskich nie ma szczęścia poza Polską i że Państwo Polskie dopiero wtenczas na silnych stanie podstawach, kiedy u nas nie będzie ani bezdomnych, ani głodnych, ani bezrobotnych.

Wspomnienia.

Zaduszki... Cmentarz, zwykle pusty i cichy, ożył. Tu i tam migają sylwetki ludzkie chylące się nad mogiłami, szepczą ciche modlitwy i pacierze, układają na mogiłach kwiaty i zapalają przyniesione świeczki i kaganki. Jakiś mężczyzna skręca z głównej alei w stronę muru cmentarnego, gdzie zarosłe mogiły i poprzewracane krzyże.

Przybysz rozgląda się po mogiłach, odczytuje zatarte napisy, szukając widocznie mogiły, pamięć którego tu go przywiodła,

Naraz drgnął, otarł ze mohu krzyż pochylony i z trudnością przeczytał; „Tu leżą zwłoki zamordowanego ś. p. Mazurka.

Jakiś skurcz bolesny wstrząsnął całym ciałem przybysza, przezegnał się a usta jego zaczęły szeptać słowa modlitwy. Długo, długo stał on bez ruchu, wlepiwszy wzrok swój w mogiłę, jakby czekał na odpowiedź umarłego.

Dwadzieścia lat upłynęło, kiedy to będąc młodzieńcami obaj,—stojący nad mogiłą i leżący w niej,—pracowali wierni wspólnej idei dla Matki Ojczyzny. Policja weszła na każdym kroku, jeden nierozważny czyn, a więzienie groziło na długie lata. Młodzi, którym życie uśmiechało się pełnią swoich czarów i ponęt, wyrzekali się go, dla dobra ogólnego, dla oswobodzenia z pod jarzma moskiewskiego swoich rodaków. A oto leżący w grobie Mazurek nie poległ z ręki siepacza moskiewskiego, a zasztyletowali go ciż sami koledzy-robotnicy, pomiędzy którymi i on pracował na kawałek chleba, zamordowali go z rozkazu menderów międzynarodówki, zginął za zbrodnię miłość Ojczyzny...

Zginął z ręki brata Kaina, że ukochał całą duszą tę ziemię Ojczyństwa, zginął za nas, bracia, rodacy, przełożył śmierć swoją nad mamidła socjalistycznej międzynarodówki...

Tak dumal przybysz stojąc nad zapomnianą mogiłą. Schylił się, powyrywał chwasty, otarł lzy ciekące po twarzy, rzucił pożegnalne spojrzenie na zaniedbaną mogiłę, kolegi i ociężałym krokiem skierował się ku miastu.

Mi—cz.

Szczęśliwy wróbel.

Białostocka idylla, którą podejrzwał i opisał Spektator.

Szczęśny-wróbel—ptak nielada!
Czyr, czyr, czyr... wciąż opowiada
O swych dziejach dyplomaty—
Od plebanji aż do chaty,
Od fabryki do apteki,
Gdzie sprzedają różne leki.
I wciąż skacze i wciąż gada,
I przed każdym wciąż przysiąda;

Zawsze pełen kurrhthuazji,
Lecz tej chińskiej—co to z Azji;
Z tyłu, z przodu czy też z boku
Chorą Kasę ma na oku:—
Ztamtąd skórki chleba leca
I wróbelczki oczki świecą!
Czyr, czyr, czyr... ty moja luba,
Dziś Polakom będzie zguba:
Tuż Chadek z żydem idą w parze—
Dyplomacja tak im każe!

Syci pieśczoć leca w parze,
Siadają na trotuarze
I tak wróbel-szczęśny mówi:
Kurrhthuazja—kurrhthuazją,
Z Eurrrhopą, czy to z Azją,
Z Astrrrhalją, czy z Afrrrhyką,

Z chrześcijańskim demokratą
Z każdym innym dyplomata
Syjonistą, czy z bundystą,
Czy z dewotką, czy z czekistą
Gdy potrzeba—idą w parze—
Dyplomacja tak mu każe—

Tak nasz wróbel-dyplomata
Kurz ogonkiem wciąż zamiata,
Wprawo wlewo wciąż spoziera,
Z pod nawozu coś wybiera.

ni inteligencji, którzy sami bezrobotni wynajęli się do funkcji macenia w głowach poczciwych chłopów. Jest to ten gatunek „postępowej” inteligencji, której radykalizm polega nprz. na walce z duchowieństwem, bo pozatem innych zagadnień społecznych jej ciasne horyzonty umysłowe nie ogarniają. Typowymi przedstawicielami tej inteligencji wśród psłów „Wyzwolenia” są pp. Niedzielski, Langner, b. prezes klubu Rudziński i t. p. — prawie wszyscy wychowankowie szkoły socjalistycznej. Oni to „bawili się” w Sejmie nędzą bezrobotnych, ośmieszając sprawę dania im kartofli na zimę i ci sami następnego dnia podczas mowy przedstawiciela klubu N. P. R., posła Chądzyńskiego, oburzali się na mówcę, gdy ten żądał doraźnej pomocy dla bez-

robotnych ze strony Rządu, gdyż popsuta przy pomocy „Wyzwolenia” ustawa daje jakie takie zabezpieczenie zaledwie co siódmemu bezrobotnemu...

W ostatnich czasach agitacja „Wyzwolenia” usiłowała trafić także do kół robotników rolnych, szczególnie w Województwach Zachodnich. Trzeba, ażeby ci, których ci swoisci radykali chcą uszczęśliwić swą opieką poznali ich właściwy stosunek do klasy robotniczej i ich serce dla nędzy i biedy. Agitatorom „Wyzwolenia”, którzy dziś w Polsce mimo ciężkiego położenia nie znają co głód i chłód, trzeba przy sposobności przypomnieć drwiny z węgla i kartofli dla bezrobotnych.

St. Bicz.

Ghetto PPS-owe w Łodzi.

Każde stronnictwo polityczne musi mieć podkład ideologiczny swojego programu i to nietylko na papierze, ale w życiu, musi mieć tradycję żywą, to jest sztab ludzi, którzy związali się z daną ideologią, dla niej żyją bez względu na następstwa osobiste, jakie to dla nich pociąga. Przed wojną partje niepodległościowe nielegalne, do których należenie pociągało za sobą bardzo nieprzyjemne konsekwencje, przyciągały tylko jednostki ideowe, gotowe służyć sprawie społecznej nie tylko nie otrzymując za to niczego, ale często kładąc swoje życie w ofierze idei.

Z chwilą odzyskania w Polsce niepodległości te partje przechodzą ciężką próbę doświadczeń. Jawne życie polityczne ma to za sobą, że może jednostki czy grupy ideowe słabe sprowadzić na manowce, napędzać do partji karjerowiczów i pieczeniarczy, którzy gromiąc na zewnątrz, wewnątrz siebie przedstawiają zupełną nicość moralną. I źle jest, jeżeli w tych partjach, opartych przed wojną na ideologii bojowej zatracają swój walor dawne hasła, odpowiednio dostosowane jeżeli idą w cień dawni ludzie bojowi, dając głos powojennym kreaturom, wstępującym do partji z pobudek nic wspólnego z hasłami danej partji nie mającymi.

Jaskrawy przykład tego daje nam partja P. P. S. w Łodzi. Tracąc grunt pod nogami, partja ta stara się za pomocą sojuszów ratować sytuację.

Wiadomym jest sojusz frakcji radzieckiej P. P. S. w Łodzi z hakatystami niemieckimi z Niemieckiej Partji Pracy a nawet trącąca komunizmem partją żydowską Bund. Następcy dawnych bojowców o niepodległość Polski ujawniają, że stoją bliżej hakatystów, stoją bliżej bezwzględnych wrogów polskości z Bundu, których Rada

Miejska za prowokację pod adresem świętości polskich musiała wyrzucać precz, aniżeli innych polskich grup robotniczych.

I oto bezczelni sojusznicy hakaty w swym lejb-organie Robotniku cieszą się, że uzyskali głosy w niektórych miastach i miasteczkach na Pomorzu, gdzie ich przedtem zupełnie nie było.

Ale ani słowa nie mówią, za jaką cenę otrzymali te głosy! Ze wraz z tem łączy się zatracenie jakiejkolwiek polskiej myśli politycznej, zdrada interesów polskich robotników, oddanie swej nazwy na łup hakatystycznych matactw! I mają czelność ci panowie głosić swe zwycięstwo!

Dawni przedwojenni ludzie, mający honor i wstyd, partję porzucają a na pobożewisku żerują ludzie bez tradycji, bez poświęceń, bez próby ogniowej działalności nielegalnej.

I oto ta paczka semitów ze swymi polskimi parobkami kieruje nawa PPS-owską!

Na gruncie pozytywnej realnej pracy P. P. S. nigdy nie była. Gdziekolwiek wejdzie, pełni tylko pracę rozkładową, pracę destrukcyjną, pełną hańbiących nadużyć.

I ta nagminna impotencja PPS-owska doprowadza ich do wściekłości; rzucają się z semicką nienawiścią i zaciekleścią na wszystkich tych, co zdolni są do pozytywnej realnej pracy.

Tą wściekłą nienawiścią sprawiają niewymowną radość swym przyjaciołom hakatystom z Niemieckiej Partji Pracy oraz komunistom z Bundu.

Sojusz fabrykantów z PPS-esem w Kasie Chorych, Komitetach i Komisjach samorządowych daje możność nawet ślepe mu stwierdzić, że żydowscy karjerowicze opanowawszy P. P. S. poprowadzili ją w objęcia swych klasowych i rasowych przyjaciół.

rozwiązaniem parlamentu oraz dokonaniem nowych wyborów. Socjaliści niemieccy zwalczają myśl referendum ze względów taktycznych, ponieważ byłoby to odwołaniem się do tej większości, która... wybrała Hindenburga na prezydenta Rzeszy, a więc któraby napewno ratyfikację odrzuciła. Nowych wyborów obawia się centrum, które mogłoby je przegrać, ponieważ ono właśnie ponosi odpowiedzialność za wyniki Locarno. Sytuacja jest wysoce naprężona. We Francji wypadki powyższe wywołały najfatalniejsze wrażenie: powszechnie uważa się tam, że w tych okolicznościach Traktat Locarno nie pożyje długo.

— **Nowy rząd francuski.** W wyniku przesilenia, wywołanego niepowodzeniami p. Coillaux, b. ministra skarbu, Painleve utworzył nowy gabinet pod własną prezydencją. Nowy gabinet różni się tem od dawnego, że poprostu... nie posiada ministra skarbu. Tekę tę zatrzymał sobie sam Painleve, co jest zwykłą tymczasową fikcją, albowiem premier francuski nie jest zupełnie znany na polu finansów państwa i waluty. Można atoli wnosić, że nowy „minister” skarbu również nie przychylił się do pomysłów radykalnego podatku majątkowego, który socjaliści coraz silniej wysuwają, jako jedyny ratunek w trudnej obecnej sytuacji francuskiej. I jeśli o to obalił się p. Caillaux, to i odrodzony rząd Painleve przeszkody tej nie ominie. Bez środków radykalnych istotnie ciężko będzie Francji wybrnąć z obecnych kłopotów.

— **Kto będzie dowodził?** Na paraliż serca umarł sowiecki komisarz spraw wojskowych, Frunze. Był on następcą Trockiego, gdy go w ub. roku z racji zatargu z kompartją usunięto od władzy i „zesłano” na Kaukaz.

— **Nowy „monarcha” bezrobotny.** Parlament perski powziął uchwałę o detronizacji szacha i jego dynastji. Władza na okres przejściowy powierzona została szefowi rządu, Riza-chanowi. Nie jest jednak dotychczas wyjaśnione, czy zostanie wprowadzony ustrój republikański.

— **Na Bałkanach spokój.** Interwencja Ligi Narodów odniosła o tyle skutek, że działania wojenne Grecji zostały przerwane i wojska greckie wycofano z zajętych terytoriów bułgarskich w głąb Grecji. Akcja dyplomatyczna Bułgarji o satysfakcję i odszkodowania za straty i szkody jest w toku.

— **Ameryka oczekuje robotników z Europy.** Na konferencji gubernatorów stanów południowych Ameryki Półn. powzięto uchwałę, że dla rozwoju rolnictwa amerykańskiego konieczny jest liczniejszy napływ robotników rolnych z Europy. Napływ ten, jak wiadomo, przecięty jest z mocy ostrych praw antyimigracyjnych, wydanych w stanach w ostatnich 4 latach dla obrony przed zalewem proletariatu europejskiego. Konferencja uchwaliła przeto oddziaływać na kongres w kierunku zawieszenia mocy tych ustaw.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

— **Nowa historia niemiecka.** Niezbędna z punktu widzenia zarówno konstytucji Rzeszy jak i przepisów prawa międzynarodowego ratyfikacja umów locarneńskich napotkała w Niemczech niezwykle silny opór ze strony nacjonalistów. Trzej ministrowie niemiecko-narodowi ustąpili z ga-

binetu Dr. Luthera, stronnictwo ich zaś podjęło zacieklą kampanję przeciw ratyfikacji tych, jak piszą i mówią, dokumentów hańby (!!). Pojawiły się przeto w sferach politycznych niemieckich dwa wnioski: centrowy — za odwołaniem się do referendum ludowego, i socjalistyczny — za

Z KRAJU.

ZAWIERCIE.

Pięści P. P. S. w robocie.

Do jakiego rozwydrzenia dochodzą u nas męczy P. P. S., wykazuje nam fakt, jaki miał miejsce w dniu 20 października 1925 r.

Około godziny 6-ej wieczór, dwóch wstających towarzyszy wyszło z Urzędnej restauracji i podeszło do stojącego auta rozkazując szoferowi wieźć się do Pilicy. Trafili jednak na twardy grunt, bo szofer odmówił im posłuszeństwa, z tego powodu, że auto było prywatną własnością fabryki cementu „Wiek” i miał takowem odjeżdżać kasjer z grubszą sumą pieniędzy.

Uparci towarzysze koniecznie chcieli użyć przejażdżki, co w dalszej sprzeczce wywołało bójkę między nimi a szoferem.

Na powstały krzyk wybiegł z tejże restauracji należycie podchmielony tow. Bogdał, wiceprezydent naszego miasta, pierwsza głowa magistracka, a nieostatnia P. P. S. u. Także przybiegł kasjer i zaczął strzałami alarmować policję.

Przy spisaniu protokołu tow. Bogdał, nim policja zdołała przeszkodzić znieważał czynnie owego kasjera.

Fabryka „Wiek” odniosła się natychmiast do p. starosty w Bedzinie, a ten wydał rozkaz aresztowania trójki z P. P. S. u.

Aresztowano nazajutrz tylko dwóch młodszych towarzyszy: W. Jaworskiego i Łakotę, a obrońca ich tow. Bogdał, wyjechał tejże nocy w sprawach urzędowych do Warszawy. Aresztowanych towarzyszy sędzia śledczy za kaucją uwolnił, ale dziwniejsza rzecz, że tow. Bogdał po powrocie nie przymknął.

Szanowni czytelnicy, oto jest system pepesowski, gdzie nie mogą zrobić słowami, tam ich łegie pięści są w robocie.

„Złoty”.

PIOTRKÓW.

O Kasie Chorych.

O tem, jakie panują stosunki w naszej Kasie Chorych, pisaliśmy już kilka razy i oto teraz nie możemy się powstrzymać, aby nie poinformować opinii, co się dzieje w dalszym ciągu w tej instytucji.

Po rozbięciu Zarządu Kasy przez PPS, nie pozostało nic innego jak tylko zwołać Radę i wybrać nowy Zarząd, do czego zresztą był wydelegowany komisarz p. Kuczewski. Termin składania list został wyznaczony na dzień 27 X, a wybory zostały naznaczone na dzień 3 listopada. Kiedy się zgłosił nasz pełnomocnik do p. komisarza celem złożenia listy, odpowiedziano mu, że termin ten został przesunięty na 10 listopada, wobec czego lista nie została przyjeta. Atoli prasa doniosła, że Główny Zarząd nie akceptował zarządzenia, co do zmiany terminu i komisarza odwołał. Wytworzyła się naprawdę głupia sytuacja wskutek tego zarządzenia, a podane wiadomości w prasie miejscowej nie zostały sprostowane przez miejscowego Dyrektora Kasy. Na zapytanie p. dyr. Sucheckiego co myśli o wytworzonej sytuacji, odpowiedział, że on nic nie myśli i nowy termin wyborów Zarządu, wyznaczy Główny Zarząd w Warszawie.

Stronne i partyjne stanowisko komisarza Kuczewskiego jest tu aż nadto widoczne. Ażeby ułatwić rzady pepesowskiemu dyr. panu Sucheckiemu robi się oto takie kruczkę, Zarząd Kasy kupił samochód dla

lekarzy, którzy wyjeżdżają z wizytami do chorych. Zamiast pogotowia ratunkowego kupiono samochód osobowy, którym sobie wyjeżdżają urzędnicy w różnych sprawach do Łodzi, Bełchatowa i t. d., natomiast jak dawniej tak i teraz gdy potrzeba wysłać lekarza do chorego, szuka się dorożki z żydowska skłapa, a wtedy jazda — żal się Boga. Ale zato szybko i wygodnie jeżdżą sobie dygnitarze Kasy.

W ubiegłą sobotę zdarzył się wypadek poranienia robotnika i nie było na czem przewieźć go do szpitala. Takie oto porządki są w Kasie Chorych. Gdyby ci ludzie stojący na czele tej instytucji jako pepesowcy dbali o ubezpieczonych więcej, aniżeli o własny interes i wygodę, to na pewno kupiliby karetkę dla chorych, a nie samochód osobowy dla wyjazdu urzędników. Przed sześcioma miesiącami kupiono lampę kwarcową i cóż? Leży sobie gdzieś w lamusie najspokojniej w świecie, a jak potrzeba prześwietlenie zrobił wysyła się chorego na koszt kasy do Łodzi. Można by całą litanię tego rodzaju faktów przedstawić, wobec czego przypuszczamy, że narzeczcie się zainteresują tą sprawą odpowiednie czynniki i sprawę tę skierują na właściwe tory.

UWAGI.

Wieści znikąd...

Korfanty odsadza od czci i wiary, endecja za popieranie rządu. Endecja wywdzięcza się w ten sam sposób Korfantomu. Chrześcijańsko narodowi obszarnicy piszą w „Warszawiance”, że działalność organu Korfanteckiego, „Rzeczypospolitej”, graniczy z łajdactwem.

Piastowcy wymyślają na rząd, socjalistów i endeków oraz na Wyzwolenie. Wyzwolenie stałe i bez umęczenia wymyśla na wszystkich, oraz, będąc stronniactwem chłopskiem, zajmuje się przedewszystkiem... utracaniem reformy rolnej — na złość Piastowcom.

W opozycji wobec p. Grabskiego połączyli się: Wyzwolenie, Piast, żydzi i część skorfantyzowanych chadeków. Podtrzymali rząd ten: endecy, socjaliści, obszarnicy, enpeerowcy i większość chadeków. I tu i tam zespoły przypadkowe, niezdolne do trwałego współdziałania. Nikt przecież nie będzie w Polsce tworzył rządu w oparciu o zespoły: Piast — żydzi, albo socjaliści — obszarnicy.

Jak nazwać taki stan sejmowy? Rzecz jasna: — bałagan!

Więc co robić?...

Mah - Jong.

BAJKA.

Wiódł ślepy kulawego — i dobrze im było, aż ich samochód obu potłukł z wielką siłą; rzecze ślepy, nim z ziemi kolegę podejmie: „Jota w Jotę — jak Grabski przy obecnym sejmie!”

Aco.

Słowo Redaktora.

Zygzakiem.

Socjaliści nie mają szczęścia do zagadnienia armji. W swoim czasie, w zaczątkach państwa polskiego (1919 r.), jakśmy to wykazali w „Sprawie Robotniczej” (nr. 16 z dnia 19 kwietnia r. b. — art. „Socja-

liści wobec armji”), byli oni przeciw stałej armji, bałamucili się hasłem milicji ludowej i temu podobnych fidrygałek.

W roku 1925, przy głosowaniu tegorocz nego kontyngentu rekruta, oświadczyli się za pełnym kontyngentem, żądanym przez M. S. Wojsk., przyczem „złotousty” poseł Lieberman, „szpecialist” od spraw wojska i wojny (!!) w klubie Z. PPS., wygłosił płomienna mowę za wojskiem stałym, regularnym, prawdziwym.

Gdy na niedawnym Kongresie II Międzynarodówki w Marsylii „towarzysz” Drobner opowiedział to wydarzenie zgromadzonym luminarzom socjalistycznym i gdy na głowy „biednych” pepeści zaczęły się za tę „zdradę” sypać gromy czerwonego oburzenia, pośpieszył poseł Diamand wyjaśnić kongresowi, że PPS. zdania posła Liebermana nie podziela, że jest ona nadal przeciw armji, przeciw poborom rekruta, przeciw kredytom wojskowym it. d.

Obecnie PPS., która jeszcze w kwietniu b. r. głosowała za poborem pełnego kontyngentu rekruta, wniosła do laski marszałkowskiej projekt ustawy: 1) zredukowanie stałej armji polskiej do połowy i 2) skrócenie czasu służby w wojsku do jednego roku.

Z dużą satysfakcją przypominamy, że pisząc w kwietniu uwagi nasze o słynnej deklaracji posła Liebermana, byliśmy nastrojeni sceptycznie i zakończyliśmy artykuł zgryźliwym zapytaniem:

„A kto zresztą wie, co jest warte dziesiętne nawrócenie socjalisty Liebermana?”

Przewidywania nasze, niestety, nie zawiodły. Po różnych zygzakach, po różnych esach - floresach socjaliści „wypluli” w Marsylii trefne oświadczenia jednego żyda - socjalisty, Liebermana i nawrócili do ortodoksyjnych tez drugiego żyda - socjalistę Diamanda.

Co wpływa na tę zygzatowaną linię, co powoduje to przerzucanie się socjalistów od „Panu Bogu świeczkę” do „djabłu ogarek”? Dla skrupulatnego analityka wątpliwości tu niema: socjalizm polski jest na we wnątrz ideologicznie rozdarty. Jest to nieszczęśliwie zawieszony między dwoma nagietymi ku sobie wierzchołkami drzew: poczucia narodowego i maniery międzynarodowej. Gdy drzewa te się wyprostowywują, socjalistyczna dusza ulega rozdarciu! Jedna część ucieka za pniem narodowym, druga — porywa drzewo międzynarodowości.

Tem się tłumaczy, dlaczego to socjaliści w ciągu sześciu lat odbywają ewolucję od milicji do stałej silnej armji, a potem — w ciągu pół roku — znów usiłują rozbić armję, osłabić jej kadry i obniżyć gotowość bojową.

Cieżko żyć z dwoma duszami w jednym ciele! Co to się człowiek musi napocić, aby pogodzić w sobie takie dwie moralności, dwie wole, dwa światy myśli, dwa kierunki. I w rezultacie i tak nic z tego niema, oprócz tych śmiesznych, łamanych, chaotycznych, dezorientujących zygzaków.

A teraz wyobraźcie sobie, czytelnicy, cały rząd socjalistyczny w Polsce i socjalistycznego ministra spraw wojskowych! Nprz. posła Liebermana. Jak wyglądałoby pogotowie obronne tego nieszczęsnego kraju? Jak prowadzilibyśmy ewent. wojnę obronną?

No, kto odpowie?

I kto się zdecyduje oddać im te sprawy?

nie w tem, że o stanowisku robotników decydować będzie stanowisko syndykatu, i to mianowicie stanowisko syndykatu faszystowskiego. Faszyci godzą się bowiem na egzystencję związków robotniczych o innym zabarwieniu ideologicznym (nprz. socjalistycznych lub chrześcijańskich), ale usiłują związkom tym odebrać wszelki głos, wpływ i znaczenie. W drodze „prawa” (!) będą one usunięte od zawierania umów zbiorowych, reprezentowania robotników, prowadzenia strajków i t. d. O losach mas robotniczych decydować mają wyłącznie związki faszystowskie, podlegające kontroli państwa, również faszystowskiego. Widzimy więc faszyzm od góry do dołu, faszyzm na śniadanie, na obiad i na kolację, faszyzm dobrowolny i faszyzm przymusowy, faszyzm do przesyty, do mdłości...

Przemysłowcy również mają utworzyć faszystowskie organizacje zawodowe. Faszyci-pracodawcy będą się układać z faszystami - robotnikami pod kontrolą państwa faszystowskiego.

Dla uregulowania wszelkich zatargów socjalnych mają być utworzone specjalne urzędy państwowe o typie sądowym, t. zw. magistratura pracy. Organy te będą posiadały wszelkie cechy przymusowego rozjemstwa, o którym w Polsce w okresie „Paktu Lanckorońskiego” z roku 1923 marzył nieżyjący już dziś poseł ks. Lutosławski.

Swoboda strajku ma uleść we Włoszech znacznemu ograniczeniu. Zakazane są i będą karane wszelkie strajki polityczne, czyli strajki, podejmowane w celu oddziaływania na państwo. Zakazane i karane będą wszelkie strajki urzędników i pracowników państwowych, komunalnych oraz instytucji użyteczności publicznej. Zakazane będą wreszcie lokauty i strajki wszędzie tam, gdzie syndykat faszystowski (robotników lub pracowników) odwoła się o rozstrzygnięcie do państwowej magistratury pracy, i gdy albo zapadnie jej orzeczenie, albo postępowanie przymusowo - rozjemcze będzie w toku.

Mówiąc krótko: państwo zapędza robotnika w ramy zależnych od siebie związków zawodowych, odejmuje mu prawo swobodnej oceny sytuacji i swobodnego działania, łamie możność krytyki wobec takich „upaństwowionych”, policyjnych związków, zagarnia kontrolę (i rzecz jasna: kierownictwo!) takich związków w swoje ręce — i... no, przecież tego nie potrzeba już nawet dopowiadać: stwarza nową niewolę robotnika.

Gdy związki robotnicze są równouprawnione, istnieje między nimi naturalna dążność do prześcigania się w dbałości o interesy robotnicze. Podtrzymuje to ideologiczną czystość życia mas pracujących. Ale gdy pewien związek z mocy ustawy ma monopoliczne uprawnienia, krzewi się tam nieróbstwo, przekupstwo, niedbałość, martwota i zanik inwencji. Znamy to przecież b. dobrze z naszej także polskiej praktyki: zapędy do uchwylenia monopolu związkowego ujawniają przecież socjaliści polscy. W roku 1921 cały strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem potrafił sprowokować, aby wywalczyć zasadę, że tylko z niemi wolno toczyć rokowania i zawierać układy zbiorowe. To samo jest do dziś w nacie; a jakie mogłoby to dać rezultaty, niech sobie każdy dośpiewa, przypominając dzieje ostatniego strajku metalowców warszawskich, gdzie pepesowcy i tak zdradzili robotników na 10 proc., choć była silna en-

perowska opozycja. A gdyby jej nie było?!...

Mussolini pragnie tedy wpręgnąć robotnika włoskiego w jarzmo swojej faszystowskiej polityki. Przypomina to także taktykę bolszewików, którzy także nie uznają innych związków, jak komunistyczne, a z tymi uznawanymi związkami komunistycznymi nie robią sobie żadnych ceregieli. I tu i tam zasady demokracji zostały podeptane, zniszczone, a na ich miejsce wyrasta — tyranja.

Niemasz większego tyrana — jak gdy z chłopca zrobić pana...

Piastowcy są zirytowani niepowodzeniem swego ataku na rząd Wł. Grabskiego i irytacji swojej wolno puszczają wodze. Przy tej okazji dowiadujemy się z przemówień, artykułów i wywiadów piastowskich z czem szło chłopskie centrum do mającego się utworzyć po upadku Wł. Grabskiego rządu. Są to rzeczy tak brutalne, tak chwilami cyniczne i prowokacyjne, że dla utrwalenia ich w pamięci społeczeństwa należy je podkreślić i oświetlić.

W „Echu Warszawskim”, stołecznym organie piastowców, umieścił w dniu 22.X.1925 r. naczelny artykuł sam poseł Witos. Próbuje tam arcymistrz znaleźć drogę wyjścia z naszej trudnej sytuacji, i cóż powie? Chcąc w krótkości przedstawić pozytywne wnioski, musielibyśmy poprostu powiedzieć: **klasom posiadającym zmniejszyć podatki — robotnikom przedłużyć dzień pracy!** Oto jest program niedoszłego jeśli nie szefa, to inspiratora rządu!

Szerzej, szczerzej i... brutalniej rozwinął „złote myśli” wójta wierzchosławickiego jego „nadworny” publicysta w temże „Echu Warsz.” na drugi zaraz dzień po debiucie mistrza. W naczelnym artykule „Troska o sanację”, p. Włoch mówi już bez ogródek: **robotnik polski jest próżniak, leniuch, darmozjad.** Zbałamucono robotnika ustawami socjalnymi; obciążono społeczeństwo kosztami świadczeń socjalnych. Trzeba przedłużyć czas pracy, znieść ubezpieczenia robotnicze, a szczególnie od bezrobocia, urlopy... Społeczeństwa i państwa nie stać na te wydatki, a więc trzeba je znieść, zawiesić, uchylić! Masy robotnicze — zdaniem organu piastowskiego — trzeba **wziąć w twarde ręce**, aby przerwać system „romantyczno - mesjańczego rozrzewniania się nad swoją niedolą”, i „uobywatelić” (!) nareszcie robotnika.

Twardo przemawiają nasi chłopci centrowi...

Nic dla nas niema w tem niespodziewanego. Oddawna wiedzieliśmy o tem, że **chłopci nie będą sojusznikami robotników w walkach społeczno - reformatorskich.** Programy polityczne chłopskie zawsze w dziejach świata cechowała ciasnota, brutalizm ściśle klasowy, sknerstwo i zaco-fanie.

Ale zdumiewa nas obecnie jedno. Piast zdejmuje przyłbicę właśnie wtedy, gdy losy reformy rolnej wyraźnie zależą od... **głosów robotniczych!** Ostatni etap walki o reformę rolną, rozgrywany obecnie w sejmie, wytworzył sytuację, że zwycięstwo

Narodowy ruch robotniczy w Polsce krytycznie patrzy na te eksperymenty, idące z lewej i prawej strony. Nieobliczalna tylko szkoda płynie stąd, że P. P. S. swoimi stałymi zapędami monopolistycznymi waikę naszą utrudnia. Ale robotnik coraz wyraźniej widzi, kto istotnie broni demokracji, a kto prze do dyktatury... nad proletariatem!

I my mamy swoich Mussolinich na ul. Leszno!..

Gryz.

chłopów zależy od postawy lewicowych klubów robotniczych. I otóż: zarówno N. P. R. jak i P. P. S. lojalnie głosują za reformą rolną, działają więc na rzecz interesów chłopskich. Mimo szeregu zastrzeżeń zasadniczych kluby robotnicze nie odstępują chłopów w ich walce o demokratyzację ustroju agrarnego. Gdy „Wyzwolenie” bezmyślną opozycją utrudnia przeprowadzenie ustawy o reformie rolnej, to jednocześnie robotnik polski konsekwentnie rzuca swe głosy za tą ustawą.

Za to Piastowcy pragną zapłacić **brutalnym zamachem na ustawy robotnicze.** Piastowiec Włoch, który musi mieć zapewnione w corocznym budżecie państwa pieniądze na wykup 200.000 ha ziemi na parcelację, (przypuszczalnie gotówki około 30 milionów rocznie!), a który nie zapomniałby robotnikom nigdy, gdyby za tem nie chcieli głosować, ten piastowiec Włoch jednocześnie pisze, że jedenaście milionów złotych, wydatkowane w r. b. przez rząd na zasiłki dla głodujących bezrobotnych, wydane zostały „na rozleniwienie ludzi”...

W Nr. 27 „Sprawy Robotniczej” z 5-go lipca 1925 r. pisaliśmy:

„Los robotnika w Polsce pańskiej był zły: ale kto wie, jaki on będzie w Polsce bogatych chłopów... w Polsce, którą rządzić będzie podstępny, bogaty, zazdrosny i w głębi ducha reakcyjny Witos? Niechaj postawie robotniczy... obmyślą sposoby zabezpieczenia nas przed „rycerskością wieśniaczą” Pluty, Rusinka i Witos!”

I kończyliśmy rozważania nasze wówczas pełnem troski ostrzeżeniem:

Niech reforma rolna nie stanie się ostatnią reformą społeczną — gospodarczą w Polsce!..

Posępne te refleksje nasuwają się nam nadal. Nadal trwożymy się, czy za przyszłą pomoc głosami klubów robotniczych ustawy o reformie rolnej — p. Witos nie zechce zapłacić... kłonicą zamachu na robotnicze ustawy ochronne.

Przecież się nie kryją z poglądami! Poseł Witos pisze, że robotnik w gruncie rzeczy jakoby był poprostu wrogiem ośmiodziesiętnego dnia pracy, a redaktor Włoch chce utracić zabezpieczenie egzystencji bezrobotnych. Wystarczy wobec tego **dać im władzę: poczuje wówczas robotnik twardą chłopską pięść!**

Tak to wszystko pozostać nie może. **W stosunku stronnictw chłopskich do robotników musi nastąpić gruntowna zmiana**

na. Panu Witosowi trzeba oświadczyć, że mamy obrzydzenie do polityków, którzy dziś idą razem z robotnikiem na obszarne „Okopy Św. Trójcy”, aby jutro, wzmożeni łupami, wsparci przez przemysłow-

ców, pobitych ziemian i bogatych żydów— walić brutalnie i cynicznie w interesy tegoż robotnika.

Takiej moralności mamy dość!

T.

Po wyborach w Poznańskim i na Pomorzu.

Wybory do rad miejskich na Pomorzu i w Poznańskim już zostały ukończone. Prawicowa i socjalistyczna prasa celowo fałszywie przedstawia rezultat ostatnich wyborów. Prawica czyni to dlatego, aby ukryć swą sromotną klęskę, jakiej doznała; socjaliści zaś aby wyolbrzymić tendencyjnie te drobne powodzenia, jakie w niektórych tylko miejscowościach stały się ich udziałem. Przyczem „Robotnik” pepesowski, a za nim socjalistyczna prasa prowincjonalna, oszczędzając prawicę, mówi tylko o rzekomo niezwykłej klęsce N. P. R.

Tymczasem jest to wierutny fałsz. Nagół Narodowa Partja Robotnicza wyszła z wyborów zwycięsko. Ostatnie podliczenia wykazują, że N. P. R. zdobyła blisko o 20 procent mandatów więcej, niż miała w dawnych radach miejskich. Przewszystkiem rzuca się w oczy zwycięstwo N. P. R. w dwóch największych miastach w Poznaniu i Toruniu.

W Poznaniu N. P. R. zdobyła przeszło 100 proc. nowych mandatów, natomiast socjaliści jeden mandat stracili (w dawnej radzie miejskiej było 9 socjalistów różnych odcieni, obecnie tylko 8). W Toruniu lista N. P. R. zgromadziła największą liczbę polskich głosów, przyczem liczba mandatów enperowskich powiększyła się o dwa (dawniej 10, obecnie 12). To samo mniej więcej da się powiedzieć o Tczewie, Bydgoszczy i bardzo wielu innych miastach i miasteczkach. Są oczywiście i niepowodzenia, mają one jednak charakter lokalny tylko i przejściowy. **Wszystko bowiem wskazuje na to, że idea i wpływy N. P. R. ugruntowują się w zachodnich województwach coraz lepiej.**

Zupełną klęskę natomiast poniosła prawica, która do wyborów sejmowych w roku 1922 szła zjednoczona pod znakiem Ósemki, teraz zaś została rozbita na grupy i grupki i z wyborów ostatnich wyszła moralnie upokorzona swą klęską.

A teraz jak wyglądają powodzenia P. P. S., czy są one naprawdę takie, jak je przedstawia „Robotnik” i co społeczeństwo polskie o tych powodzeniach wiedzieć powinno.

Wiadomo wszystkim, że pepesowcy od dość dawna przypuszczają szturm do województw zachodnich, chcąc tam stworzyć swe organizacje. Pierwszy rozpoczął w tym kierunku wyteżoną pracę osławiony Chałupka-Kwapiński, usiłując podkopać był Związek robotników rolnych i leśnych Z. Z. P.

Przed wojną pepesowców ani w Poznańskim ani na Pomorzu nie było, istniały natomiast w niektórych miastach (Poznań, Gniezno, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz) polskie sekcje przy organizacjach niemieckiej socjaldemokracji. Zaczynaniem tych sekcji było napędzanie robotników polskich do socjalistycznych organizacji niemieckich. Po wojnie, gdy niemieczna

w zachodnich województwach uległa znacznej likwidacji, gdy żywił polski odzyskał należne mu prawa i stał się panem na swej ziemi, te socjalistyczne, gadzino-we sekcje zniknęły, a ich członkowie na pewien czas się przytaili. Obecnie oni to występują ponownie jako działacze socjalistyczni, tym jednak razem już jako pepesowcy.

Wielką usługę oddają też pepesowcom niemieckie organizacje socjalistyczne, z którymi P. P. S. jest związana sojuszem politycznym. W niektórych miejscowościach ci, tak zwani szajdemanowcy, wysiąpili do wyborów samodzielnie, w większości jednak wypadków głosowali oni na listę P. P. S.

Zresztą nietylko socjaliści, ale wogóle Niemcy w bardzo wielu wypadkach związali się z P. P. S. Dla ilustracji podać należy takie fakty. W Poznaniu Niemcy nie wystawili własnej listy, a głosy swe oddali na P. P. S., wzamian za to otrzymali z tej listy jednego radnego. I tak dzięki pepe-

sowcom dostał się do rady miejskiej w Poznaniu 1 niemiec.

Tak samo było w Nowiu, z tą tylko różnicą, że tu z listy P. P. S. przeszło aż 4 Niemców. Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej. Czego one dowodzą. Dowodzą one tego, że P. P. S-owcy dla zdobycia mandatów w radach miejskich nie pogardzili tak wstrętnym środkiem, jak wiązanie się z Niemcami - hakatystami, tymi samymi, którzy dążą do oderwania od Polski tak zwanego korytarza gdańskiego. Tych oto wrogów wszystkiego co polskie, pepesowcy wzięli pod swoje skrzydła i wprowadzają pod swymi znakami do rad miejskich i zobowiązują się bronić ich interesów. Ten wstrętny sojusz jest tem groźniejszy dla polskości, że dotyczy on tej części naszego państwa, która jest przedmiotem ataków niemieckich. Obecnie agitacja niemiecka na Pomorzu idzie z Gdańska. Agitacja ta, wyzyskując chwilowe trudności Polski, dąży do radykalizowania mas, do wywoływania niezadowolonia, a nawet zaburzeń. Agitatorzy pepesowscy w akcji wyborczej posługiwali się tą samą mniej więcej bronią. Akcja więc nacjonalistów niemieckich na Pomorzu pokrywa się w dużej mierze z akcją pepesowców. I w tym leży niebezpieczeństwo dla Polski powodzeń socjalistycznych.

Społeczeństwo polskie powinno wiedzieć, że pepesowcy na Pomorzu i w Poznańskim sprzymierzają się z Niemcami i nawzajem się wspierają.

Pomorzanin.

Radykalni wrogowie robotników.

Kto obserwuje uważnie politykę różnych stronnictw w Sejmie, mieniących się „demokratycznymi” lub „ludowymi” i to nie tylko na prawicy czy w centrum, lecz i na lewicy — ten musiał stwierdzić przykre zjawisko, iż wśród wielu naszych radykałów klasa robotnicza nie cieszy się ani szacunkiem, ani nawet minimalnem zrozumieniem jej potrzeb i interesów. Uwidoczniło się to jaskrawo w czasie ostatniej debaty w Sejmie przy pierwszym czytaniu preliminarza budżetowego na rok 1926. Doszło wtedy w Sejmie do scen, na które klasa robotnicza cała bez względu na różnice polityczne musi jednolicie zareagować.

Oto w czasie mowy posła Żuławskiego z P. P. S. (nawiasem mówiąc w wielu punktach mocno niefortunnej i wybitnie demagogicznej), kiedy poruszył on między innymi sprawę udzielenia bezrobotnym pomocy na zimę przez dostarczenie im węgla i kartofli — wywiązała się na ławach klubu żydowskiego i „Wyzwolenia” wrzawa, w której sprawę kartofli dla bezrobotnych posłowie tych stronnictw przyjęli kpinami i drwinami. Nie dziwi nas stanowisko posłów żydowskich, wśród których prym w naigrawaniu się z nędzy bezrobotnych trzy mał gruby i opasty p. Wiślicki, przedstawiciel wielkiego handlu żydowskiego. Ale najwyższe oburzenie wywołać musi zachowanie się posłów „radykalnego” stronnictwa małopolskich chłopów „Wyzwolenie”.

Stronnictwo to głośne jest z swojego radykalizmu i... niepoczytalności. Odkąd straciło w Sejmie kierownictwo i stało się perowskiem, z którego wykluwają się różne nowotwory komunistyczne w rodzaju

t. zw. niezależnej partji chłopskiej — szarpane wewnętrznymi walkami i rozłamami, wpadło w szal walki ze wszystkimi. Jak długo niepoczytalni warjaci z „Wyzwolenia” kłóca się z p. Witosem, czy ks. Okoniem, lub oskarżają P. P. S. o zdradę demokracji — tak długo mało nas to wszystko może obchodzić. W chwili jednak gdy w tym szale nienawiści i nierozumu odślanają właściwe swe oblicze wrogów polskiej klasy robotniczej — spotkać się muszą z jej jednolitym i mocnym głosem: wara i precz!

Radykalizm „Wyzwolenia” jest znany. Jest to stronnictwo, które w demagogii chłopskiej walczy o lepsze z zniechęconym przez siebie „Piastem”. Jak i on, „Wyzwolenie” uważa, że poza małopolskim chłopstwem nikt w Polsce nie potrzebuje pomocy i ochrony Państwa. Same walcząc o jaknajradykalniejsze postulaty społeczne dla posiadającego chłopstwa, w czem żąda zawsze pomocy przedstawicieli robotniczych w Sejmie — równocześnie przykładają rękę na równi ze skrajną prawicą do wszystkich ciosów i pokrzywdzeń, jakie w Sejmie spadają na klasę robotniczą. Dziełem „Wyzwolenia” między innymi jest pogorszenie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, jak i innych ustaw społecznych, w których posłowie „Wyzwolenia” idą przeciwko robotnikom razem z „Piastem”, Endecją i obszarnikami z klubu Chrześcijańsko Narodowego.

W tem wszystkim uderza jedna rzecz znamienita. Ów kierunek walki z robotnikami reprezentują w „Wyzwoleniu” nie tylko jego członkowie włóścianie, ile radykal-

nał zupełnie godziny Dr-ów Eysymontta i Felda.

4) Wydał polecenie personelowi urzędniczemu nie kierowania chorych do lekarzy kontr. i nie przyjmowania zgłoszeń do obłożnie chorych dla Dr. Lepkowskiego i Judy.

5) Z gabinetu Dr. Eysymontta usunięto nocą niezbędne urządzenia lekarskie tak że chorych Dr. zmuszony był badać nawet na podłodze.

6) Opinię lekarską Eysymontta starano się zdyskredytować tak że sprawa cała oparła się o sędziego śledczego, który dopiero musiał jako bezpodstawną umorzyć.

7) Po powrocie z urlopu Dr. Lewitt wyznaczył Dr. Feldowi codzien inne godziny przyjęć. Tego zarządzenia skutek był zupełnie zrozumiały i Dr. Feld zamiast 850 chorych jak to bywało w sierpniu i m. poprzednich obecnie miał porad połowę.

8) Pacjentki mające być operowane przez Dr. Eysymonta skierowywano do lekarzy nawet nie kasowych.

9) Na posiedzeniu Zarządu z lekarzami kontr. przewodniczący pan Huptich groził Dr-om „szukaniem haczyków“ do zerwania umów.

10) Zaakceptowaną przez nacz. lekarza operację Dr. Feldowi w ostatniej chwili tenże cofnął i kazał zrobić innemu lekarzowi Związkowemu, o czym operator dowiedział się w szpitalu.

Powyższe fakty wymownie świadczą że prócz szykan zarządzenia Dr. Lewitta spowodowują wielkie straty materialne Kasie przez nienależyte wykorzystywanie lekarzy kontr. na co już była zwrócona uwaga członków Najwyższej Izby Kontroli Państwa, jednakże bez realnych skutków.

Czy tak postępować winien zarząd instytucji, w której 2/3 jest przedstawicieli robotników?

NIE PODOBA IM SIĘ....

Nie podoba się Dziennikowi Białostockiemu nasz tygodnik „Zycie Robotnicze“ Wnum. 298 Dziennika Białostockiego ukazał się artykuł w obronie jednej towarzyski, której Zycie Robotnicze zarzuca, że niechce pieszo chodzić, a której honor jest powierzony opiece jej męża, proletariuszowi od wszystkich krajów, który także niechce pieszo chodzić.

Niezadowolony Dziennik Białostocki z konkurenta „Zycia Robotniczego“ do spółki z obrażonym proletariuszem wszystkich krajów zredagowali artykuł przeciwko „Zyciu Robotniczemu“ zarzucając mu, że jest pismem Dr. Szaykowskiego i wiele innych łgarstw. W odpowiedzi na ten artykuł, zmuszeni jesteśmy poinformować panów współników tego arty-

kulu, że Zycie Robotnicze jest wydawane przez Zw. „Praca“ i redagowane przez robotników należących do Z. Z. P. zwolników N. R. P. Robotnik białostocki z konieczności musiał pomyśleć o swoim piśmie, bo pismo, które niema własnego kierunku politycznego jak Dziennik Białostocki, nie może być pismem robotniczym, ani służyć jego interesom. Kierownicy Zycia Robotniczego oddawna mają określony kierunek polityczny i pokierują tak swoim piśmie, że będzie stale służyć interesom klasy pracującej fizycznie i umysłowo. Zycie Robotnicze nie pójdzie w dzierzawę co rok do innego stronictwa jak Dzień. Biał. Szpalty naszego pisma dla wszystkich są otwarte, lecz w dzierzawę jednostkom nigdy nie damy się wzięść.

Panu Huptichowi zaś powiemy: Panie Huptich, uraził się Pan nie potrzebnie naszym artykułikiem „Dziwna chłopu wątroba“, doszukał się nawet obrazy żony i instytucji.

Panie Huptich czyż to obrażające, o czym całe Bojary mówią, że P. Huptichowa teraz dopiero samochodem jeździ na praktykę, a poprzednio nie miała dokąd i chodzić, lub czyż to obrażające jest być nazwaną „prezesową“, „felczerową“, a może nieprzyzwoity jest zawód aku-szerki...

Na list Pana chętnieby redakcja nasza odpowiedziała, cóż kiedy wyrazi i zdania w nim kupy się nie trzymają, powiedzieć więc tylko może — chciał ale nie mógł...

Kronika.

Jeszcze o Antoniuku. Stale się przechwała Związek chadecki, że coś robi, ba nawet że już, już wszystko zrobił dla robotników z zamkniętej fabryki „Antoniuk“.

Tymczasem tak nie jest.

Związek „Praca“ otrzymał pismo od Ministerstwa Oświaty, że robotnicy ze zlikwidowanej fabryki Komichau będą mieli pierwszeństwo w fabryce tytoniowej.

Obiecanka cacanka, a głupiemu radość—obiecuje Ministerstwo Oświaty gruszki na wierzbie, dlatego też Związek Praca zwrócił się z podaniem do Ministerstwa Pracy i do Klubu poselskiego N.P.R. ze skargą na wyrzucenie na bruk ludzi którzy po trzydzieści lat pracowali w tej fabryce.

Robotnicy pracę stracili nie z powodu zastoju w przemyśle, lecz z przehandlowania warsztatów pracy, tak jakby innej zamkniętej fabryki nie można było kupić, widocznie zależało na tej transakcji komuś trzeciemu...

Z. Z. P. W lokalu własnym (Lipowa 19) odbyło się w ubiegłą niedzielę zebranie licznie zgromadzonych członków.

Referat wygłosił Dr. Szaykowski na temat oświeclający zawarte traktaty w Lucarno. Poza tem poruszone zostały sprawy polityki wewnętrznej z ubiegłego tygodnia a w szczególności—wyrażonego zaufania dla rządu Grabskiego.

Prezes Zarządu Wojewódzkiego N.P.R. p. Leśny omawiał sprawy organizacyjne. Wszystkie tematy wzbudziły żywe zainteresowanie i dyskusję.

W obecną niedzielę jak zwykle referat z przeglądu polityki tygodniowej.

Wejście dla członków Z.Z.P. i sympatyków bezpłatne.

Chodźcie, słuchajcie, uczcie się.

Jak się polepsza był pracowników. Komisja finansowa Zarządu Kasy Chorych uchwaliła zaproponować Zarządowi wycofanie nominacji dotychczasowych wszystkim pracownikom, którym gwarantowane jest trzymiesięczne odszkodowanie wraz wymówienia pracy bez podania powodów.

Poczynają sobie gospodarować jak fabrykanci albo obszarnicy na swych folwarkach.

A gdzie jest Związek pracowników ubezpieczeniowych?

„Lekarz Kasy Chorych“. Pod takim tytułem zaczął wychodzić w Warszawie miesięcznik, którego zadaniem jest zrzeszyć lekarzy kasowych przeciwko Zarządowi Kas Chorych.

Stosunek swój do partji politycznych tak określa—będzie przeciwdziałać zamachom na niezależność od Zarządów Kas stanowisk lekarzy w Kasach.

Redakcja podaje, że pismo jest bezpartyjne ale dalej pisze „nikt nie zaprzeczy że wprowadzenie Kas Chorych zawdzięczamy socjalistom, ale taką samą wrogą politykę prowadzą i inne partje jak np. N.P.R.“ Tu was boli, że nie dają się wam zjeść z kośćcami!

Przyjrzyjcie się robociarze, kto się nie organizuje do walki z wami.

Związki fabrykantów—Lewjatan, związki lekarzy, związki lekarzy kasowych, aby wam dyktować warunki, a wy rozbiacie swe związki robotnicze.

Strzeżcie się, bo będzie zapóźno, gdy pójdziecie w rozsypkę.

Podróż po fabrykach. Berko Polak, właściciel fabryki przy ul. Branickiego zwołał swoich robotników celem umówienia się co do warunków płacy, dziwna to rzecz, pocóż on chce umawiać się przecież robotnicy podwyżki nie żądają pomimo, że nawet wzrosła drożyzna, a o ile nie żądają podwyżki to pocóż mają się umawiać. P. Polakowi podobało się kiedyto robotnicy u niego poprzednio pracowali za sukno, które liczył robotnikom po wysokich cenach, a robotnicy byli zmuszeni sprzedawać za połowę, tak i dziś proponuje sukno, szkoda że nie szmaty, bo robotnicy bosci, a na zimę przydałyby się na papucie.

W fabryce D. Zbara, właściciel dwóch zespołów A. D. Szpiro od dłuższego czasu morduje robotników nie wypłacając całkowitej należności lecz bonami wskutek tego przedstawiciel Związku Praca interwenjował u Inspektora Pracy, Fabrykant zobowiązał się, że w przeciągu 6 tygodni będzie wypłacał połowę a po sześciu tygodniach będzie dopłacał zaległości jednak tego zobowiązania niedotrzymał, i płaci nadal bonami.

Czarna-Wieś. Od tygodnia ubiegłego ruszyły nasze tartaki państwowe. Po remoncie kapitalnym puszczono jeden z nich na dwie zmiany, tak że przypuszczać należy, że praca rozpoczęła się na dobre i na zimę robotnicy będą mieli zapewnioną pracę.

Prenumerata miesięczna 80 gr. pojedynczy numer 20 gr.

Redakcja i Administracja Rynek-Kościuszki 1. Związek „Praca“

Redaktor. Wł. Kondracki.

Wydawca Związek „Praca“

Polska Drukarnia B. Huppertca w Białymstoku.
L. dz. № 164. 1925 r.